

## ATOM (NIE)FORMALNY – TERAZ ALBO NIGDY. CZY MINISTER TCHÓRZEWSKI URATUJE SYPIĄCY SIĘ POLSKI SEN O „JĄDRÓWCE”? [ANALIZA]

„Nieformalna decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej w Polsce zapadła, formalna jeszcze nie” – powiedział minister energii Krzysztof Tchórzewski w kuluarach Kongresu 590. Ta deklaracja wywołała kolejną falę dyskusji dotyczących polskiego projektu atomowego. Warto zaznaczyć, że szef resortu energii podniósł ponownie kwestię tego przedsięwzięcia w wyjątkowym momencie - w przeddzień istotnej międzynarodowej konferencji branży jądrowej i po podpisaniu polsko-amerykańskiej deklaracji o dialogu w zakresie m.in. energii nuklearnej. Czy zatem można spodziewać się rychłej „formalnej zgody” na atom nad Wisłą?

### Niekończące się preludium

Deklaracja ministra Tchórzewskiego złożona podczas Kongresu 590 nie jest pierwszym tego typu stwierdzeniem dotyczącym polskiej elektrowni jądrowej. W połowie marca bieżącego roku polityk ten ogłosił, że koszty „polskiego projektu jądrowego” sięgają **70-75 mld złotych**, a decyzja w kwestii jego realizacji może zostać podjęta „do końca miesiąca”. Jednakże, słowa o „nieformalnej decyzji” zostały wypowiedziane w bardzo **specyficznym momencie**.

Już 20 listopada – a więc w kilka dni po deklaracji Tchórzewskiego - w Warszawie odbędzie się konferencja **World Nuclear Spotlight Poland**. Wydarzenie zorganizowane zostało przez **World Nuclear Association** (WNA) we współpracy z **FORATOM** na zaproszenie **Ministerstwa Energii**. WNA to międzynarodowa organizacja promująca wykorzystanie energii jądrowej i wspierająca spółki branżowe. Podmiot ten zrzesza ok. **70% światowej branży atomowej**.

Z kolei FORATOM, czyli **European Atomic Forum** zajmuje się promowaniem wykorzystywania energii jądrowej w Europie. Na konferencję w Warszawie przybędzie **śmietanka światowego sektora jądrowego**, m.in. dyrektor generalna WNA Agneta Rising, dyrektor generalny FORATOM Yves Desabazelle, przedstawiciele Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, kadra zarządzająca spółek ČEZ, Horizon, Barakah One Company i PGE EJ1. Będzie to zatem świetna okazja, by nad polskim projektem jądrowym pochylili się **globalni eksperci od lobbingu**. Być może ma to pomóc w podjęciu „formalnej decyzji”.

Co ciekawe, poprzedni World Nuclear Spotlight odbył się w **Indonezji**. Kraj ten – podobnie jak Polska – od kilkunastu lat próbuje włączyć do swojego miks energetycznego dużą jednostkę jądrową.

Oczywiście, wrażenie nowej dynamiki w sprawie polskiego atomu może być mylne, gdyż dzieje tego projektu są dość długie i obfitują w podobne zwroty akcji. Historię polskiej drogi do atomu najlepiej opisuje krótki cytat z Zemsty Aleksandra Fredry: **„I chciałabym, i boję się”**.

Pierwsze kroki w tym kierunku podjęto jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku. W 1982 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie budowy **Elektrowni Jądrowej Żarnowiec**. Projekt ten upadł ostatecznie w latach 90-tych, m.in. ze względu na niechęć okolicznych mieszkańców.

Z kolei w lipcu 2009 roku rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego podjął decyzję o **rozpoczęciu prac nad nowym Programem Polskiej Energetyki Jądrowej**. W 2010 roku Żarnowiec znowu został wybrany jako lokalizacja dla elektrowni jądrowej, która miała zostać zbudowana do roku 2020. Celem zrealizowania projektu powołano do życia spółkę **PGE EJ 1**.

Po zmianie rządu w 2015 roku podmiot ten kontynuował pracę i m.in. zainaugurował **Program Wsparcia Rozwoju Gmin Lokalizacyjnych** mający na celu współpracę z mieszkańcami terenów rozważanych jako możliwa lokalizacja dla elektrowni jądrowej. W ciągu ostatnich trzech lat polski rząd działał dość intensywnie na polu nawiązywania relacji z podmiotami, które byłyby w stanie zbudować taką jednostkę nad Wisłą.

Efektom wzmożonego zainteresowania Warszawy spółkami atomowymi były m.in. sygnały o chęci nawiązania współpracy pochodzące m.in. z **Korei Południowej, Japonii i Chin**. To ostatnie państwo – według medialnych doniesień – wystosowało nawet potężną ofertę. W lipcu 2017 roku spółka China General Nuclear Power Corporation oświadczyła, że chce pracować przy polskiej „jądrowce”. Wieści z kuluarów głosiły, że na stole znalazła się oferta offsetowa w wysokości **250 miliardów złotych**. W jej ramach Chiny miałyby postawić nad Wisłą m.in. fabrykę samochodów elektrycznych. Jednakże, od tamtej pory nie pojawiły się żadne nowe ustalenia w kwestii chińskiej propozycji.

### **Pomocna dłoń Wuja Sama?**

Warto jednak zaznaczyć, że obecny moment jest specyficzny także z innego powodu, który otwiera dodatkowe pole do domysłów na temat realizacji polskiego projektu atomowego. Podczas listopadowej wizyty amerykańskiego **sekretarza energii Ricka Perry'ego** w Warszawie doszło bowiem do podpisania **Wspólnej Deklaracji Dotyczącej Wzmocnionej Współpracy w Zakresie Bezpieczeństwa Energetycznego**. Dokument ten wyróżnia siedem aspektów, nad którymi pracować mają odpowiednie zespoły operacyjne. Wśród nich znajduje się **energetyka jądrowa**. Stany Zjednoczone – światowy gigant w produkcji energii z atomu – mogłyby efektywnie wesprzeć Polskę technologicznie.

Ewentualne użycie amerykańskiego kapitału do realizacji projektu jądrowego w Polsce byłoby dodatkową **podporą sojuszu Warszawa-Waszyngton**. Decyzja o zleceniu budowy „jądrowki” spółkom z USA stanowiłaby też atrakcyjną kartę przetargową w grze o Fort Trump, czyli **stałą bazę US Army w Polsce**.

### **Jeśli nie wiadomo, o co chodzi...**

Czy zatem można spodziewać się rychłego podjęcia „formalnej decyzji” w sprawie atomu? Cóż, względnie sprzyjające okoliczności **nie rozwiązują kluczowego problemu** tego projektu, czyli kwestii **finansowania**. Ministerstwo Energii **nie przedstawiło** dotychczas szczegółowego modelu finansowego dla tej inwestycji. Do mediów wciąż docierają rozmaite komunikaty, różniące się m.in. **możliwością udziału inwestorów zewnętrznych**. Z kolei we wrześniu bieżącego roku podczas Polsko-Koreańskiego Forum Nuklearnego Andrzej Sidło z Ministerstwa Energii stwierdził, że dotychczasowy model finansowy inwestycji w atom jest **do zmiany**.

Trudności ME w tym zakresie są zrozumiałe – polskie spółki energetyczne **nie mają** bowiem w dyspozycji dostatecznie dużych **środków**, by podjąć gargantuicznej atomowej inwestycji (przypomnijmy: jej koszt sięgać ma nawet 75 mld złotych). Co więcej, energetyka zagrożona jest

**wysokimi cenami węgla i pogarszającą się sytuacją w zakresie pozwoleń emisyjnych.** Z kolei jedyny podmiot, który posiada odpowiednie fundusze – **Orlen** – kilkakrotnie **dementował informacje** o możliwym zaangażowaniu w projekt atomowy (przy czym to właśnie taki powód wielu ekspertów wskazywało jako uzasadnienie połączenia płockiego giganta i Lotosu).

## **Sprawa polityczna**

Można oczywiście zastanawiać się też **czy obecny moment polityczny jest odpowiedni na podjęcie decyzji o budowie elektrowni jądrowej.** Wiele osób – w tym także autor niniejszego artykułu – spodziewało się, że rząd Zjednoczonej Prawicy, posiadający od 2015 r. samodzielną większość w obu izbach polskiego parlamentu oraz mogący polegać na prezydencie wywodzącym się z Prawa i Sprawiedliwości, wykorzysta taką nietypową dla nadwiślańskiej sceny politycznej przewagę i **przeforsuje dość szybko niezbędne decyzje.**

Jednakże, niedawno minął już trzeci rok od zaprzysiężenia nowego Sejmu, a ostatecznej deklaracji co do programu atomowego **nadal nie ma.** Niemniej, takie wstrzymywanie się z decyzją do ostatniej chwili ma swoje polityczne plusy i minusy. Z jednej strony, oficjalne deklaracje podejmowane tuż przed wyborami mogą zostać dość łatwo **„zamrożone”** lub całkowicie przekreślone przez ewentualny nowy rząd.

Z drugiej strony, dla rządzącej ekipy oznacza to **„bezpieczne” przesunięcie** terminu istotnego zaangażowania kapitałowego w projekt – kolosalne inwestycje związane z tym przedsięwzięciem można przecież **przełożyć** na czas **powyborczy**, bez konieczności referowania przed mediami i opozycją postępów w ich realizacji. Biorąc pod uwagę dość przychylne podejście Polaków do energii z atomu (według sondażu z 2017 r. 61% obywateli Polskich chce „jądrowki” w kraju) podjęcie decyzji o budowie elektrowni jądrowej może być także **jedną z lokomotyw kampanii wyborczej.**

Warto na koniec zaznaczyć, że podejście do energetyki jądrowej jest jednym z niewielu aspektów na polskiej scenie politycznej, co do których panuje **względny konsensus.** Najważniejsze partie zgadzają się co do tego, że elektrownia jądrowa to projekt istotny i potrzebny Polsce.

Jednakże, wszystko wskazuje na to, że **atom nie jest konsensusem wewnątrz samej Zjednoczonej Prawicy.** Świadczyć o tym może choćby dymisja wiceministra Andrzeja Piotrowskiego, który w resorcie energii odpowiedzialny był m.in. za projekt jądrowy. Polityk ten stracił posadę na fali „redukcji wiceministrów” i jako jedna z niewielu zdymisjonowanych wtedy osób nie został powołany jako pełnomocnik rządu.

## **Tykanie atomowego zegara**

Gdyby decyzja o budowie elektrowni jądrowej została podjęta np. **w 2009 roku,** to dziś moglibyśmy z dużą dozą pewności określać datę ukończenia tej inwestycji, przypadającą zapewne na II połowę lat 20-tych XXI wieku (według dość optymistycznych szacunków prof. Strupczewskiego z Narodowego Centrum Badań Jądrowych siłownię jądrową można postawić nawet w 15 lat). Polska „jądrowka” budowana od tamtej pory mogłaby **rozwiązać wiele problemów,** m.in. kwestię emisyjności polskiej energetyki czy zabezpieczenie północno-wschodniej Polski w energię elektryczną (za co odpowiadać ma obecnie nowy blok elektrowni Ostrołęka). Niestety, decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej wciąż nie zapadła.

**Nieustępliwość i upór ministra Tchórzewskiego** wskazują, że tak długo jak jest on szefem resortu energii, sprawa polskiej siłowni atomowej będzie powracać do branżowej dyskusji. **Czekanie na lepszy moment** do podjęcia „decyzji formalnej” można uznać za **zgubne,** gdyż te naprawdę dobre czasy już **minęły.** Obecnie deklaracja ostatecznego wejścia lub wyjścia w projekt jądrowy

będzie obciążona coraz to większymi kosztami i ryzykiem.

Wyzwaniem dla polityka chcącego mimo to zrealizować swój atomowy sen jest zatem stworzenie odpowiedniego **balansu** dzięki nowym korzyściom. Biorąc pod uwagę zaistniałą i opisaną wyżej sytuację, a także fakt, że Polska stoi u progu stworzenia strategii energetycznej na lata, można zdobyć się na słowa: **elektrownia jądrowa w Polsce? Teraz albo nigdy.**